

Cudzoziemiec w rękach władzy

27 października 2016

Samochód z przyciemnionymi szybami zgarnia mężczyznę z ulicy wielkiego miasta. Jego bliscy i on sam nie wiedzą, co się dzieje. Pewne jest tylko to, że jego całe dotychczasowe życie wali się jak domek z kart. To nie początek historii kryminalnej. To przydarzyło się pochodzącemu z Iraku Ameerowi Alkhawlany'emu. Za jego zatrzymanie odpowiada nie mafia, a Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – największa polska służba specjalna. Despotyczny władca życia niektórych z nas.

Ameer Alkhawlany jest pochodzącym z Iraku doktorantem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak każdy obcokrajowiec przebywa w Polsce na podstawie zezwolenia na pobyt. Jednak w październiku szef ABW uznał go za „zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa”. Dlaczego? Oficjalnie nie wiadomo. Efektem decyzji szefa ABW będzie najprawdopodobniej zobowiązanie Ameera do powrotu do Iraku.

Jak pisał Franz Kafka w „Procesie” – „mieć taki proces, znaczy już go przegrać”. Uznany za niebezpiecznego Ameer Alkhawlany nie ma możliwości obrony: ani jemu, ani jego adwokatowi nie przysługuje dostęp do akt sprawy. Skoro nie wie, o co jest podejrzany, nie może polemizować z dotyczącą go decyzją.

Sprawa Ameera jeszcze się toczy. Głos w tej sprawie zabrała Fundacja Helsińska i pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, a Rzecznik Praw Obywatelskich rozważa włączenie się do sprawy sądowej. Pierwsza z nich dotyczy zastosowania wobec Irakijczyka tymczasowego aresztu, druga – ważniejsza – decyzji zobowiązującej Ameera do powrotu do kraju. Sąd administracyjny zbada jej legalność, ale... Ameer prawdopodobnie będzie już wtedy w Iraku. Choć trudno w to uwierzyć, na horyzoncie rysuje się jeszcze kolejna sprawa sądowa – zgodnie z doniesieniami prasowymi Straż Graniczna zażądała od Ameera opłaty za transport do Iraku oraz pobyt w ośrodku dla cudzoziemców, w

którym został umieszczony.

Irakijczyk w sierpniu otrzymał (po pozytywnym zaopiniowaniu przez ABW) zgodę na przedłużenie tymczasowego pobytu w Polsce. Co się zmieniło od tamtego czasu? Wiele wskazuje na to, że Ameer otrzymał propozycję współpracy ze strony służb specjalnych, a wydalenie z kraju ma być karą za jej odrzucenie. Wobec braku oficjalnych informacji nie wiemy, czy to prawda. I prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy. Nie będzie bowiem sprawy, w której sąd w rzetelny sposób wyjaśni, czy Irakijczyk faktycznie jest niebezpieczny, czy może za jego wyrzuceniem z kraju stoją inne powody.

Sprawa Ameera wpisuje się w szerszy kontekst zwiększania uprawnień Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i innych służb. Szczególnymi ofiarami tych zmian są cudzoziemcy. Ustawa antyterrorystyczna pozwoliła np. na swobodne podsłuchiwanie osób z obcym paszportem, bez konieczności uzyskiwania niczyjej zgody (jak w przypadku Polaków).

Narracja zrównująca Innego z podejrzanym jest szczególnie widoczna w sporze dotyczącym uchodźców. Choćby ostatnio okazało się, że rząd blokuje przyjęcie raptem kilkuset osób z ogarniętej wojną Syrii, co w ramach tzw. korytarzy humanitarnych chciał przeprowadzić polski Caritas.

Nie wiemy, czy Ameer faktycznie stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski. Co więcej, być może opinia publiczna w ogóle nie powinna tego wiedzieć. Problem tkwi jednak gdzie indziej: Ameer jest bezbronny wobec aparatu władzy, służba specjalna jest panem jego życia i śmierci. Tylko dlatego, że nie ma polskiego obywatelstwa.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Na podstawie: hfhr.pl, KrytykaPolityczna.pl, Krakow.Wyborcza.pl, Wyborcza.pl, Rp.pl

Źródło: Panoptikon.org